

Zabawa w morały

POMIMO pozorów nowoczesności „Uczta morderców“ *) jest dziełką wiodącą po kisielu starych fars bulwarowych; obracających się w kręgu a: kowianej pikanterii. Dziecko nieślubne, czyli – jak to się mówi w statystykach – pozamażeńskie jest głównym motywem konstrukcyjnym „tragedii-buffo“ Wydrzyńskiego. Wydaje się, że ta zawierająca niemalo dowcipów słownych sztuka ma pretensje do poruszania w lekkiej formie poważnej sprawy konfliktu pokoleń i wychowania trudnej młodzieży dzisiejszej. Ale w pogoni za prawdą życia współczesnego zaplątał się autor w naturalistyczne malowidło obyczajowe, skupiając w jednej sztuce i w jednym środowisku może więcej brudów niż Zapolska we wszystkich swych komediach. Zdumiewające, że właśnie tamta epoka przypomina atmosferę „Uczty morderców“, co zresztą można powiedzieć także o

niektórych współczesnych sztukach amerykańskich, przenoszących na scenę „kawałek życia“. Wydrzyński stara się farsowymi chwytami zaznaczyć ironiczny dystans do przedstawianych zdarzeń; akcentuje to przede wszystkim pomyslowa reżyseria Wandy Laskowskiej i scenografia Zofii Pietrusińskiej.

Bohaterką sztuki jest dziewczyna, która dwukrotnie swój „błogosławiony“ stan zawdzięcza – jak się okazuje – własnemu ojcu. A głowa rodziny Horacy, zaplątany w romans z „pomocą domową“ odkrywa w chuliganie swego syna, owoc grzechu młodości. Byłam niedawno świadkiem przykrej sceny. Do rodziców dziewczynastoletniej studentki Politechniki dotarła właśnie w mojej obecności wieść, że ich córeczka „niewiadomo jakim sposobem“ znalazła się w ciąży. Matka nie wyrzekła słowa, tylko skuliła się boleśnie w fotelu. Za chwilę lekarz pogotowia ratował zastrzykiem jej serce. Ojciec zareagował „no męsku“, czyli (wybaczyć, panowie) bardziej histerycznie. Biegał, wykrzykiwał, wygrażał córce, a także nieznanemu sprawcy hańby. Wszystko to nie było bynajmniej buffo, lecz naprawdę smutne. Jestem pewna, że bardzo dzię liczne warianty tej sceny mają zdecydowanie tragiczną tonację. Wydrzyński próbuje wszakże wykazać, że wszystkiemu są winni rodzice, którzy nie dają dzieckom dobrego przykładu i nie umieją ich zrozumieć. Młodzi bohaterowie sztuki narzekają: „Chcę żyć, ale nie wiem jak to się robi“ – jakby kiedykolwiek i gdziekolwiek ktoś się rodził z tą wiedzą; i skarżą się egzystencjalistycznie: „Jest tylko plekło niepewności na świecie“. Tego rodzaju „złote myśli“ nie świadczą o fascynującej pracy „sufitu“ autora, mówiąc żargonem dzisiejszej młodzieży, który jest najbardziej zabawnym elementem sztuki Wydrzyńskiego.

Przyswoił go sobie świetnie WOJCIECH POKORA w roli chuligana przemienionego później w pozytywnego bohatera. Debiutująca na scenie zawodowej ELŻBIETA CZYZEWSKA gra Alicję z dużą prostotą i bezpośredniością, stwarzając sugestywną, przykuwającą postać. Nową próbką szerokiej skali talentu BARBARY KRAFFTOWNY jest rola sportretowanej znakomicie służącej Hani. WANDA LUCZYCKA (Kornelia) wyróżnia się doskonałą dykcją w zestawieniu z innymi aktorami, których na ogół trudno zrozumieć nawet w pierwszych rzędach parteru. CZESŁAW KALINOWSKI (Horacy) wyrazistą mimiką dopełnia charakterystyki pechowego amanta i „mistycznego“ amatora totolotka. Dziennikarzem Lucjanem jest JERZY MAGÓRSKI.

ZOFIA

KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

*) Andrzej Wydrzyński „Uczta morderców“, tragedia buffo z truzyczną w kawle, reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska, opracowanie muzyczne: Janusz Jędrzejczak, Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy.